Z ZAKŁADU MEDYCYNY SĄDOWEJ UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

PRZYPADEK DZIECIOBÓJSTWA

PODAŁ

Dr. Włodzimierz Sieradzki,
asystent zakładu.

KRAKÓW,
DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem Józefa Filipowskiego
1898.

Z ZAKŁADU MEDYCYNY SĄDOWEJ UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

PRZYPADEK DZIECIOBÓJSTWA

PODAŁ

Dr. Włodzimierz Sieradzki,
asystent zakładu.

KRAKÓW,
DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem Józefa Filipowskiego
1898.

Osobne odbicie z „Przeglądu Lekarskiego“ 1898 Nr. 11, 12 i 13.

Przypadek dzieciobójstwa

podał

Dr. Włodzimierz Sieradzki,
asystent zakładu.

Przypadki dzieciobójstwa nie należą do rzadkości i prawie każdy lekarz, zajmujący się praktyką sądowo-lekarską, mógłby przytoczyć większą lub mniejszą ich liczbę z własnego doświadczenia. Jeżeli, mimo to, pozwalam sobie podać do ogólnej wiadomości poniższy przypadek, w którym wspólnie z prof. Dr. Wachholzem spełniałem zadanie znawcy sądowego, tak podczas śledztwa jak i wśród postępowania końcowego, to czynię to z kilku następnych powodów: przedewszystkiem odznacza się on nadzwyczaj sumiennem i na znajomości rzeczy opartem prowadzeniu śledztwa, co, wobec niejednokrotnie spotykanego braku dostatecznej znajomości medycyny sądowej u sędziów śledczych, niestety, nie tak często się przydarza. Pięciokrotnie wzywani przez sędziego w śledztwie, celem wyjaśnienia całej sprawy ze stanowiska lekarskiego, byliśmy w stanie opracować ten przypadek w zupełności tak, że może on stanowić prawdziwy wzór postępowania lekarza i sędziego w przypadkach dzieciobójstwa i nie pójdę za daleko, jeśli go porównam z zajmującym przypadkiem sumiennego i umiejętnego spostrzeżenia klinicznego, tem bardziej, iż poruszył on prawie wszystkie zagadnienia,

tyczące się nauki dzieciobójstwa. Ze wszystkich zaś spraw, w których sąd wzywa pomocy lekarza, jako znawcy, przypadki dzieciobójstwa są o tyle najważniejszymi, iż ciąży w nich największa odpowiedzialność na lekarzu. Niema w tych razach świadków czynu, to też punkt ciężkości całego postępowania dowodowego spoczywa na orzeczeniu lekarskiem, które z natury rzeczy, obok faktów niezbitych, opartych na przedmiotowem badaniu, musi przedstawić zarazem, o ile podania obwinionej matki zasługują na wiarę ze stanowiska lekarskiego. Jeśli już więc sam wzgląd na ważność nauki o dzieciobójstwie dla każdego lekarza sądowego usprawiedliwia niniejszą publikacyę, tem bardziej skłoniła mnie do niej ta okoliczność, iż przypadek ten nastręczył nam sposobność do wykonania w zakładzie sądowo-lekarskim szeregu doświadczeń, celem rozjaśnienia jednej nasuwającej się wątpliwości, doświadczeń prostych w swem przeprowadzeniu, a jednak ważnych i rozstrzygających dla tego przypadku, a zapewne i dla innych podobnych w przyszłości. Szczegół powyższy nadaje zatem przypadkowi temu cechę prawdziwej oryginalności i stanowić może istotny przyczynek do nauki o dzieciobójstwie.

Dnia 26-go października, 1897 roku, dostawiono do zakładu sądowo-lekarskiego zwłoki noworodka, znalezione tegoż dnia nad ranem w kanale, zbierającym nieczystości z kilku domów jednej z ulic śródmieścia.

Dnia następnego dokonano na zwłokach tych sekcyi sądowo-lekarskiej, która wykazała, co następuje:

A. Oględziny zewnętrzne.

1. Zwłoki dziecka płci męskiej, dobrze zbudowanego, 50 ctm. długie; plamy pośmiertne, nacięciem stwierdzone, bardzo skąpe na twarzy i powłokach czaszkowych, zwykłego zabarwienia. Na powłokach grzbietu, zwłaszcza po stronie prawej, zabarwienie blado zielonawe. Stężenie pośmiertne utrzymuje się w miernym stopniu we wszystkich kończynach. Powłoki zewnętrzne jednostajnie zawalane żółto brunatną treścią cuchnącą, oraz pokryte zeschłymi liśćmi kasztanu Z otworów nosowych wydobywa się płynna, żółtobrunatna, treść gnojówkowa.

2. Kontury ciała zaokrąglone, powłoki podszyte prawidłową ilością tkanki tłuszczowej. Obwód główki, mierzony taśmą, wynosi 35 ctm. wymiar prosty 11 ctm., wymiar dwuskroniowy 8 ctm., dwuciemieniowy 9 ctm., skośny wielki 14 ctm.; źrenice obie, wyraźnie widoczne, nie zawierają błony źrenicznej; chrząstki uszne oraz skrzydełek nosowych dokładnie wykształcone. Szerokość barków wynosi $12^1/_2$ ctm., szerokość bioder $8^1/_2$ ctm. Na szczytach barków wyraźny meszek. Na powłokach ciała, zwłaszcza w przegubach stawowych, dość obfita ilość treści białej, lepkiej, łojowatej. Paznogcie u rąk i nóg sięgają po końce opuszek palców. W dolnej nasadzie kości udowej znachodzi się jądro kostne, liczące 4 mm. w średnicy.

3. Nieco poniżej środka odstępu między spojeniem łonowem a wyrostkiem mieczykowatym znachodzi się sznur pępowinowy, 15 ctm. długi, dość soczysty, o powierzchni gładkiej, świecącej, o nierównym i strzępiastym końcu obwodowym, o złączonym ściśle z pierścieniem pępkowym końcu brzusznym. Sznur pępowinowy nie jest nigdzie podwiązany.

4. Części płciowe zewnętrzne dokładnie wykształcone, we worku mosznowym jądra wyczuwalne.

5. Na ciele znachodzi się jeden ślad obrażenia, mianowicie na prawym guzie czołowym siniec wielkości korony, w którego głębi tkanka krwią podbiegnięta.

B. Oględziny wewnętrzne.

6. Po oddzieleniu powłok czaszkowych okazuje się prawa połowa sklepienia czaszki prawie jednostajnie, lewa zaś, miejscami zwłaszcza w części tyłogłowiowej, powleczona skrzepłą, ciemną krwią. W skrzepach, pokrywających prawy bok sklepienia czaszki, tuż ponad uchem, znachodzą się białawo szare strzępy istoty mózgowej, dobywające się z nieregularnego otworu w tej części sklepienia czaszki, biegnącego niemal prostolinijnie od szczytu czaszki przez kość ciemieniową i skroniową do wyrostka sutkowego. Tuż przed wyrostkiem sutkowym otwór ten rozszerza się wskutek odłamania kawałka ściany kostnej. W całości zaś przedstawia ten otwór szczelinę około 2 mm. szeroką. Oczaszna pęknięta ponad ową szczeliną w kierunku i rozległości równych samej kostnej szczelinie, przy brzegach zaś szczeliny jest ona od kości oddzielona. Po odjęciu sklepienia czaszki okazuje się nadto złamana, w środku swej szerokości, kość czołowa prawa i lewa w kierunku strzałkowym, i kość ciemieniowa lewa równolegle z szwem wargowym. Ciemie przednie otwarte, liczące 2 ctm. w przekątni. Opona twarda, gładka i cienka, podobnie i opony miękkie, które na zewnętrznej powierzchni są powleczone w całości t. j. tak na wypukłości jak i podstawie mózgu krwią ciemną, wiotko skrzepłą; nadto opona twarda

okazuje się przedartą w miejscu odpowiadającem wyżej opisanemu otworowi w sklepieniu czaszki, ponad prawym wyrostkiem sutkowym. Mózg prawidłowo rozwinięty, zbitości właściwej mózgowi dziecięcemu, okazuje w okolicy prawego płatu ciemieniowego, na przestrzeni wielkości korony, tkankę mózgową zmiażdżoną i licznemi drobnemi wynaczynionkami opatrzoną. Zatoki żylne, tak podłużne jak i poprzeczne, zawierają krew ciemną, płynną. Po oddzieleniu opony twardej od podstawy czaszki okazuje się pęknięta kość czołowa prawa, wzdłuż stropu oczodołu skośnie od zewnątrz ku wewnątrz, oraz kość potyliczna podłużnie od góry ku dołowi.

7. Przy ucisku lekkim na klatkę piersiową wydobywa się z jamy ustnej żółto brunatna treść gnojówkowa.

8. Krtań i tchawica *in situ* otwarte, szczelnie zapełnione taką samą treścią.

9. Przepona sięga po stronie prawej do górnego brzegu 4-go żebra, po lewej do dolnego brzegu tegoż żebra.

10. Płuca wypełniają dokładnie jamę klatki piersiowej; na powierzchni blado różowe, jednostajnie powietrzem rozdęte; opłucna ich gładka z nader licznemi, świeżemi, jasnoczerwonemi wynaczynionkami podopłucnowemi, wielkości drobnych ziarn maku; na rozkroju płuca o powierzchni gładkiej, równej, jednostajnie bladoróżowej, jednostajnie miernie obfitujące w krew; za uciskiem wydobywają się z drobnych oskrzeli liczne czopki treści kanałowej.

11. Oba płuca, wraz z językiem, gardzielem, krtanią, tchawicą i sercem, rzucone na wodę, pływają. Każde płuco z osobna, toż samo poszczególne płaty płuc, wreszcie kawałeczki, na jakie płuca zostają rozcięte, rzucone na wodę, również pływają.

12. Pod osierdziem ściennem u podstawy serca kilka drobnych świeżych wynaczynionek. Serce, w obu komórkach próżne, nie okazuje żadnych zmian. W wielkich naczyniach, zwłaszcza żylnych, znajduje się krew ciemna, płynna.

13. Krtań, tchawica i grube oskrzela wypełnione w całości treścią kloaczną.

14. Śledziona prawidłowej wielkości bez zmian, w krew miernie zasobna.

15. Wątroba wielkości prawidłowej, w krew średnio zasobna bez zmian.

16. Żołądek, wraz z górną częścią jelita cienkiego, mianowicie dwunastnicą, rzucony na wodę, pływa. Reszta jelita cienkiego skurczona, rzucona na wodę, tonie.

17. Żołądek zawiera nieco śluzowej ciągnącej się treści; zresztą tak gardziel, jak żołądek i jelita nie okazują żadnych zmian; jelito

grube w całości wypełnione treścią gęstą, lepką, ciemno zielono zabarwioną.

18. Obie nerki budowy zrazikowej, wielkości prawidłowej, w krew ubogie, bez zmian. Moczowody drożne, pęcherz moczowy próżny, skurczony.

19. Kości tułowia i kończyn — nieuszkodzone.

Na podstawie powyższego wyniku sekcyi wydano następującej treści

Orzeczenie.

1) Dziecię sekcyonowane było noworodkiem, czego dowodzi obecność pępowiny i smołki w jelicie; z rozwoju zaś i wymiarów całego ciała, jak również z obecności jądra kostnego w dolnej nasadzie kości udowej wynika, iż dziecię to było noworodkiem donoszonym i zdolnym do życia pozałonowego.

2) Dziecię urodziło się żywe, czego dowodzi przedewszystkiem dodatni wynik próby płucnej i żołądkowo jelitowej.

3) Okoliczność, iż obok żołądka tylko mały odcinek górnej części jelita cienkiego (dwunastnica) zawierał w sobie powietrze, dowodzi, iż dziecię to żyło tylko krótki czas po urodzeniu.

4) Przyczyną śmierci dziecka stało się uduszenie, przez aspiracyę do najdrobniejszych oskrzelków, treści kloacznej, tej samej, którą zwłoki w całości były powalane i w której wedle doniesienia zwłoki te znaleziono.

5) Obrażenie, stwierdzone na czaszce w postaci wielokrotnego złamania kości czaszkowych i częściowego uszkodzenia mózgu, powstało za życia, czego dowodzi obecność rozległego wynaczynienia krwi w okolicy uszkodzeń. Obrażenie to samo przez się sprowadziłoby śmierć dziecka, gdyby przedtem nie nastąpiła śmierć z uduszenia w treści kloacznej.

6) Obrażenie to powstało przez uderzenie ze znaczną siłą główki dziecka o przedmiot twardy i to, sądząc z braku uszkodzeń samej skóry czaszki, o przedmiot płaski, n. p.

podłogę, ścianę i t. p. Mogło więc ono powstać albo przez upadnięcie dziecka główką na dół, z pewnej znaczniejszej wysokości, na podstawę twardą płaską, lub też przez czynne uderzenie główką dziecka o podobnąż podstawę.

7) W każdym razie dziecię żywe dostało się do kloaki; to jednak nie wyklucza możliwości, iż przedtem odniosło owe obrażenie czaszki, gdyż, jak doświadczenie lekarskie poucza, noworodki nawet po bardzo znacznych obrażeniach czaszki i mózgu, bo po zupełnem wymóżdżeniu, mogą żyć jeszcze pewien czas.

8) Z drugiej jednak strony nic nie przemawia przeciw temu, iż obrażenie to powstało w samej kloace przez uderzenie główką dziecka o dno kloaki. Zbadanie miejsca rzecz tę do pewnego stopnia mogłoby wyjaśnić.

Władze policyjne wyśledziły niebawem matkę dziecięcia w osobie Ludwiki S., pokojowej, stanu wolnego, lat 24 liczącej; zastano ją rano tego samego dnia, w którym znaleziono zwłoki dziecka, leżącą w łóżku i skarżącą się tylko na ból głowy. Zagadnięta, wypierała się z początku, jakoby odbyła ubiegłej nocy poród, później jednak przestała temu zaprzeczać, gdy w łóżku jej znaleziono owinięte w ręcznik łożysko. Przewieziona do szpitala św. Łazarza na oddział położniczy, przebywała tam przez dwa tygodnie, poczem, na wniosek Prokuratoryi Państwa, odstawiono ją, jako oskarżoną o zbrodnię dzieciobójstwa, do więzienia śledczego. Przy przesłuchaniu podaje, iż rodziła poraz drugi; pierwsze jej dziecko ma już trzy lata, żyje, i ona sama łoży na jego utrzymanie.

Obecnie, choć wiedziała, że jest w ciąży, nie spodziewała się tak prędkiego porodu, obliczając czas ciąży dopiero na 5 miesięcy. Nie wiedziała zupełnie, iż odbywa poród; wieczorem położyła się spać jak zwykle i dopiero koło północy obudziła się z silnem parciem na stolec, udała się więc do wychodka i tam z niej coś „chlusło“, lecz co, tego nie wiedziała; w wychodku przebywała około 5 minut. Potem położyła się spać, czuła się jednak osłabioną i miała szum

w uszach; rano dopiero miała się dowiedzieć od strażników policyjnych, iż tej nocy urodziła dziecię.

Na osobie obwinionej przedsięwzięto dwukrotnie oględziny sądowo-lekarskie; pierwszy raz na trzeci dzień po porodzie i wtedy spisano następujący

Wywód oględzin:

1) Badana podaje, jak w protokole przesłuchania.

2) Badana jest osobą wzrostu średniego, dobrej budowy i odżywienia. Ciepłota ciała 37,2° C, tętno 90, pełne, regularne. Język wilgotny, lekko obłożony. Nie doznaje żadnych dolegliwości, jest swobodną, często rumieni się i blednie.

3) Oba sutki dobrze rozwinięte, na szerokiej podstawie osadzone; brodawki lekko wystające, stożkowate, obwódki ciemniej niż porost włosów zabarwione, na nich widoczne wybitnie gruczoły Montgomeryego. Sam gruczoł piersiowy dobrze rozwinięty, za uciskiem występują z otworów brodawki liczne krople treści białawej.

4) Brzuch ponad pępkiem płaski, poniżej pępka lekko wzdęty, linia środkowa brzucha wybitnie zabarwiona tak powyżej jak poniżej pępka. Powłoki brzuszne dość wiotkie, okazują liczne drobne powierzchowne blizenki, po większej części barwy lśniąco białej, w mniejszej ilości różowo-zabarwione.

5) Przy obmacaniu brzucha wyczuwa się, na 3 palce poniżej pępka, ciało dość twarde, o powierzchni gładkiej, ku dołowi się zwężające i kryjące się pod spojeniem łonowem, odpowiadające zatem powiększonej macicy

6) Części płciowe zewnętrzne nieco obrzękłe, w okolicy ujścia pochwy krwią powalane, która też w skąpej ilości znajduje się na czopku waty, wsuniętym luźnie pomiędzy uda. Błona śluzowa przedsionka rozpulchniona, żywo czerwona, okazuje kilka świeżych otarć. Wędzidełko utrzymane, z błony dziewiczej wiszą strzępy, gdzieniegdzie na brzegach broczące.

7) Badania wewnętrznego części rodnych nie przedsięwzięto, a to z powodu, że w obecnym stanie badanej mogłoby być ono dla zdrowia jej niebezpiecznem.

8) Okazana szpitalna historya choroby nie podaje nic więcej ponad dzisiejszy wynik badania.

Orzeczenie:

1) Wynik badania stwierdza własne podanie badanej, oraz doniesienie, iż badana urodziła dziecię i to przed nie-

dawnym, najwięcej kilka dni wynoszącym przeciągiem czasu.

2) Badana podaje, że obecnie rodziła poraz drugi a podaniu temu nie tylko nic się nie sprzeciwia, lecz owszem, za tem przemawia obecność na brzuchu blizn dawniejszych (białych), obok świeżych (różowych).

3) Sprawę, czy badana, jak to sama podaje, mogła odbyć tak zw. poród uliczny (partus praecipitatus, Sturzgeburt), rozstrzygnąć będzie można po dokładnem oznaczeniu pomiarów miednicy. Pomiary te można oznaczyć przy badaniu wewnętrznem części rodnych, które, wedle zasad nauki nie powinno być przedsięwziętem przed upływem 10—12 dni po porodzie. Do tego więc czasu wstrzymać się musimy ze stanowczem orzeczeniem co do tego punktu.

Stósownie do zastrzeżenia w powyższem orzeczeniu odbyły się w dziesięć dni później drugie oględziny oskarżonej, które wykazały co następuje:

1) Badana nie gorączkuje, tętno pełne, regularne, nieprzyśpieszone.

2) Macica zewnętrznie nie daje się już wyczuć; przy badaniu wewnętrznem wyczuwa się, w przedniem sklepieniu pochwy, nieco powiększone i ruchome ciało macicy. Część pochwowa na falangę długa, zbitości prawidłowej, ujście zewnętrzne dla końca palca drożne, szyjka ku górze się zwęża. Na brzegach ujścia wyczuwa się liczne wręby. Palec wyjęty z pochwy pokryty wydzieliną skąpą, białawą, dość cuchnącą.

3) Pojedyńcze wymiary miednicy wynoszą:

a) odległość obu kolców biodrowych (distantio spinalis) = 22 ctm.

b) największa odległość obu grzebieni biodrowych (distantio cristalis) = 27 ctm.

c) odległość obu guzów kości udowych (dist. trochanterica) = 31 ctm.

d) odległość od wzgórka kości krzyżowej (promontorium) do dolnego brzegu spojenia łonowego (conjugata diagonalis) = 13 ctm.

e) odległość od dołka, znajdującego się poniżej wyrostka kolczastego ostatniego kręgu lędźwiowego, do górnego brzegu spojenia łonowego (conjugata externa) = 20 ctm.

Po zbadaniu wydano następujące

Orzeczenie:

1) Z dzisiejszego badania wynika, iż badana przebyła już, w sposób zupełnie prawidłowy, pierwszy okres połogu.

2) Wymiary jej miednicy, przedewszystkiem wymiary zwane *conjugata diagonalis* i *externa* okazują się zupełnie prawidłowe, wobec czego, przy uwzględnieniu wymiarów główki dziecka, urodzonego przez badaną, nie można zaprzeczyć, iż poród odbywał się prawidłowo, łatwo, a nawet, że ostatni jego okres, t. j. ekspulsya płodu, mógł się odbyć bardzo szybko.

Wśród tego komisya sądowo-lekarska przeprowadziła także oględziny miejsca czynu, gdzie spisała następujący

Protokół:

Komisya, przybywszy na miejsce po przybraniu dwóch niżej podpisanych świadków sądowych, udała się do mieszkania p. p. E.

Z korytarzyka [1]), znajdującego się tuż przy wyjściu ze schodów prowadzi dwoje drzwi, jedne do mieszkania, drugie do małej sionki, w głębi której znajdują się dwie komórki wychodkowe, z których jedna, t. j. lewa, używaną bywa przez służbę i gdzie, według podania Ludwiki S., urodzić ona miała dziecię w nocy krytycznej.

Otwór stolcowy zewn. tego wychodka wynosi w średnicy 26 ctm.' poniżej muszla się nieco zakrzywia i zwęża tak, że średnica przewodu, prowadzącego do głównej rury spustowej w miejscu, do którego jeszcze ręką sięgnąć można, wynosi 17$^1/_2$ ctm. [2]).

Na denku, służącem do przykrycia otworu stolcowego, na samej desce stolcowej, dalej na ścianie tylnej i ścianie bocznej lewej, t. j. bliższej mieszkania, zauważyć się dają liczne plamy, jakby od krwi pochodzące. Plamy te mają przeważnie kształt rozbryzganych kropli, szczególniej zaś plamy, znajdujące się na ścianie bocznej lewej, popod umieszczonemi tamże dwoma pułeczkami, okazują kształt stożków, których szczyt zwrócony ku górze, podstawa zaś łukowato wygięta, zwrócona swą wypukłością ku dołowi.

Kilka z tych plam nożem odskrobano, celem późniejszego zbadania.

Na podłodze wychodka, jak również w sionce i w kurytarzyku·

---

[1]) Do aktów dołączony był plan sytuacyjny.

[2]) Wyrysowane na planie w przekroju podłużnym.

nie zauważono żadnych plam krwi, chociaż, według podania obecnych, nie myto po nocy krytycznej tych miejsc z polecenia samych p. p. E.

Odległość od drzwi wychodka dla służby do drzwi z sionki do kurytarzyka wynosi 4 kroki, ztąd do drzwi przedpokoju 6 kroków. W przedpokoju, którego szerokość na skos mierzona od drzwi zewnętrznych do drzwi wiodących do kuchni, wynosi 4 kroki, miały, wedle podania obecnych, znajdować się dwie duże łachy krwi w miejscach, naznaczonych na planie czerwonymi kółkami; obecnie plam tych niema, gdyż je zmyto. W głębi przedpokoju znajduje się szafa i kufer z rzeczami Ludwiki S. W kuchni oprócz innych zwyczajnych sprzętów znajdują się dwa łóżka; na jednem z nich, mianowicie na stojącem bliżej drzwi, sypiała Ludwika S. Na podłodze kuchni nie zauważono żadnych śladów krwi; miało ich również nie być nazajutrz po krytycznej nocy.

Stwierdziwszy, co wyżej podano, udała się komisya na dół, by zbadać przebieg rury spustowej i sam kanał. Rura spustowa biegnie zupełnie prosto przez całą wysokość gmachu, aż do kanału. Kanał domu tego jest spławny, posiada kilka zakratowanych otworów, bliższych jednak szczegółów, mianowicie co do dna i ilości treści, zbadać nie można.

Na tem zakończono oględziny miejsca.

Zeskrobane ślady, z krwi wrzekomo pochodzące, w szczególności znajdujące się na denku i ścianie bocznej kloaki pod pułeczkami, poddano badaniu mikrochemicznemu w sposób przepisany i otrzymano z nich wyraźne, tak zw. kryształy heminy, czyli Teichmanna, ztąd można je z całą stanowczością uważać za plamy pochodzące z krwi.

W śledztwie przesłuchano, obok służbodawczyni obwinionej i domowników, także kanalarzy, którzy zwłoki dziecka znaleźli i wydobyli.

Z zeznań pierwszych okazało się, że Ludwika S., podczas dnia, poprzedzającego krytyczną noc, spełniała jak zwykle swe obowiązki, nie żaliła się na żadne dolegliwości, tylko nieco wcześniej uporała się ze swą wieczorną robotą. Nie położyła się jednak spać równocześnie ze swą towarzyszką, kucharką, lecz krzątała się po kuchni. Gdy kucharka przebudziła się mniej więcej po półgodzinnym śnie, ujrzała Ludwikę S. siedzącą na krześle przy łóżku z głową opartą o poduszki, a przy tem jęczącą, jakby z bólu. Na zapytanie, co jej jest, odpowiedziała, że ją zęby bolą. Gdy kucharka poraz drugi się przebudziła, zobaczyła w sąsiednim przed-

pokoju światło i Ludwikę zajętą jakby przekładaniem rzeczy w swoim kufrze. Rano Ludwika obudziła kucharkę do roboty, sama jednak nie wstała, twierdząc, że ją boli głowa i prosiła przybyłej właśnie praczki o wyręczenie w robocie. Służbodawczyni zastała ją rano w łóżku, powleczonem świeżą bielizną, samą odzianą również w czystą bieliznę. Na pytania odpowiadała stale, że ją głowa boli i nikt w domu nie domyślał się całego zajścia aż dopiero, gdy przybyła komisya policyjna. Że Ludwika była w ciąży, domyślała się jej służbodawczyni, jednak nie wiedziała w jakim okresie, gdyż Ludwika bardzo zgrabnie, stósownem ubraniem, stan swój ukrywała tak, że kucharka, wciąż z nią od kilku miesięcy przebywająca, wcale nie podejrzywała u niej ciąży. Po przedstawieniu powyższych zeznań przyznała obwiniona, iż rzeczywiście po fakcie wiedziała o odbytym porodzie, że się z tem na razie taiła ze wstydu, jednak sama chciała później zawiadomić o wszystkiem swą służbodawczynię: czas ciąży po dokładniejszem, jak twierdzi, obliczeniu, podaje obecnie wyżej niż poprzednio, jednak stanowczo obstaje przy tem, iż nie spodziewała się porodu, nie wiedziała, że go odbywa, że tylko krytycznej nocy cierpiała ból zębów, a udała się do wychodka z powodu silnego parcia na stolec.

Ważnemi okazały się zeznania kanalarzy. Znaleźli oni dziecię w kanale, leżące na treści kanałowej, dość gęstej, która, w warstwie wysokiej do kolan dorosłego mężczyzny, pokrywała ciosowe dno kanału. Dziecię spoczywało na prawym boku nieco w kał wciśnięte, zwłaszcza twarzą i prawą połową główki. Kanalarze twierdzą stanowczo, iż dziecię nie mogło rozbić sobie główki przy wpadnięciu do kanału, a to z powodu, iż kał był zbyt gęsty, by dziecię ciężarem swym mogło go przebić i dosięgnąć dna kanału. Na podstawie aktów śledczych, których treść w krótkości wyżej podałem, sędzia śledczy zażądał od nas końcowego orzeczenia.

Zanim je podam w całem swem brzmieniu, zdam sprawę z doświadczeń, które wykonaliśmy, w celu wyjaśnienia jednego punktu w całej sprawie: chodziło tu mianowicie

o zbadanie, czy słusznem jest owo twierdzenie kanalarzy, według którego dziecię nie mogło sobie rozbić główki przy upadku do kanału, ponieważ, z powodu gęstości jego treści, nie mogło dosięgnąć dna kanału. Gdy bowiem oględziny miejsca wykazały, iż wśród spadania dziecka przez prostą i gładką rurę spustową, tego rodzaju obrażenia głowy nie mogły żadną miarą powstać, nasuwaćby się samo przez się musiało przypuszczenie, iż obwiniona dziecię swe przedtem usiłowała pozbawić życia przez uderzenie jego główką, n. p. o ścianę, a następnie jeszcze żywe wrzuciła do kanału. Przypuszczenia tego, wielce obciążającego winę, a przeciwnego podaniom obwinionej, nie można było obalić gołosłownem zaprzeczeniem twierdzeniu kanalarzy, gdyż takie zaprzeczenie, a względnie ogólnikowe, zupełnie teoretyczne zaznaczenie możliwości powstania tych obrażeń główki w samym kanale, wobec stanowczych, a przeciwnych twierdzeń kanalarzy, nie znalazłoby wiary ani u prokuratora ani u sędziów przysięgłych.

Doświadczenia nasze polegały na zrzucaniu, a raczej zupełnie wolnem puszczaniu zwłok noworodków główką na dół z wysokości II-go i III-go piętra, najpierw na kamienną posadzkę, a następnie do paki dość obszernej, której dno wyłożono płytami kamiennemi, samą zaś pakę wypełniono do wysokości kolan dorosłego mężczyzny kałem, wziętym z kanału, o tyle gęstym, iż zwłoki dziecka, nań położone, nie tonęły, tylko się na powierzchni utrzymywały. Doświadczeń tych dokonaliśmy cały szereg, a z kilku z nich pomieściliśmy sprawozdanie w poniższem orzeczeniu. Wykazały one z całą pewnością, iż nawet tego rodzaju liczne złamania tak sklepienia j k i podstawy czaszki, jakie stwierdzono u dziecka obwinionej, mogły powstać przez samo uderzenie główki dziecka o powierzchnię kału, przy upadnięciu z tak znacznej wysokości, mimo, iż ciało dziecka warstwy kału nie przebiło i nie dosięgło dna kanału.

Że zaś rzecz sama nie jest tak prosta, jak się na pozór wydaje i że bez doświadczeń nie można było z góry

tego twierdzić z całą stanowczością, poucza jedno z tych doświadczeń, mianowicie to, w którem zwłoki noworodka donoszonego, 51 ctm. długie, 3200 grm. ciężkie, upuszczone z wysokości II piętra do owej paki z kałem, częściowo się tylko w kale zanurzyły, nie dosięgły jednak dna paki, a sekcya nie wykazała najmniejszych obrażeń czaszki. Stąd wysnuwa się naturalny wniosek drugi, że w pewnych warunkach, których nie da się określić, przy upadku noworodków, nawet ze znacznej wysokości, na powierzchnię kału, można nie znaleźć następnie żadnych obrażeń czaszki, że zatem brak takich obrażeń nie może wykluczyć spadnięcia dziecka ze znacznej wysokości do kanału, jeżeli treść w nim jest odpowiednio gęsta. Łatwo zrozumieć, że i ten drugi wniosek może znaleźć swe zastósowanie praktyczne, a mianowicie w tych razach, w których podanie obwinionej matki, iż rodziła nad otworem wychodka n. p. II-go piętra, wydawałoby się nieprawdopodobnem dla sędziów z tego powodu, iż dziecko, znalezione w kanale, nieokazywało żadnych obrażeń. I w jednym i w drugim przypadku wnioski znawcy, polegające na tych doświadczeniach, mogą być zgodne z prawdziwym stanem rzeczy; w każdym zaś razie, wśród wątpliwości, wypadną na korzyść obwinionej. Wobec zaś bardzo częstych przypadków znalezienia zwłok noworodków w kanale, zwłaszcza w większych miastach, nie wątpię, iż niejednokrotnie podobne zagadnienia się nasuną.

Końcowe nasze orzeczenie brzmiało jak następuje:

Orzeczenie.

I. 1) Obwiniona Ludwika S. urodziła w nocy z 25 na 26 października 1897 r. dziecię płci męzkiej, które było donoszone, należycie rozwinięte, tem samem do życia zdolne.

2) Dziecię to urodziło się żywem i żyło tylko przez krótki czas.

3) Przyczyną śmierci dziecka było uduszenie się jego w treści kloacznej. Ponadto okazywało ono rozległe obrażenia tak sklepienia, jak i podstawy czaszki, opon mózgo-

wych, oraz mózgu, zadane dziecku za życia, które musiałyby były sprowadzić śmierć dziecka, gdy ta nie była już wcześniej nastąpiła wskutek uduszenia wyżej wspomnianego.

II. Wobec zeznań obwinionej i przebiegu śledztwa nasuwają się następujące pytania, wymagające wyjaśnienia lekarskiego:

1) czy obwiniona mogła była niewiedzieć o tem, że odbywa poród?

2) czy poród obwinionej mógł być niezwykle szybkim tak zwanym — ulicznym?

3) czy obrażenia czaszki, opon i mózgu dziecka były zadane w sposób czynny, przed wrzuceniem dziecka do kanału, czy też powstały one wskutek upadku dziecka i uderzenia się główką o podstawę kanału?

III. W odpowiedzi:

ad 1) Kobieta ciężarna może wyjątkowo zapoznać czynność porodową, a to mianowicie w tych razach: jeżli a) kobieta jest obłąkaną lub umysłowo zniedołężniałą, jeżli b) jest pierwszy raz w ciąży, zwłaszcza po akcie obcowania płciowego, odbytym w stanie nieprzytomnym, lub jeżeli c) nie zaszła zrazu przez dłuższy czas, n. p. przez ciąg kilku lat w ciążę, mimo obcowania płciowego, tak, że utraciła wiarę w możność wystąpienia u niej ciąży.

Gdy w danym przypadku żadna z rzeczonych okoliczności nie zachodzi, gdy obwiniona była dostatecznie świadomą swego stanu, gdy niema najmniejszej podstawy do przypuszczenia, iż w chwili porodu była nieprzytomną i gdy nadto miała już doświadczenie w tym kierunku, będąc już poraz wtóry w ciąży i rodząc już poraz wtóry, przeto jest rzeczą pewną, że nie mogła nie wiedzieć o tem, że odbywa poród.

ad 2) Doświadczenie lekarskie uczy, że poród następuje niekiedy tak niezwykle szybko, że kobieta brzemienna zostaje porodem zaskoczona w niewłaściwem miejscu, n. p. na ulicy, wskutek czego też tak nagły poród nazwano ulicznym. W myśl tego doświadczenia rozróżnia się dwojakiego

rodzaju poród uliczny, z których pierwszy jest porodem ulicznym w ścisłem znaczeniu słowa, to znaczy, że cała czynność porodowa, t. j. wszystkie okresy porodu trwają niezwykle krótko, zaś drugi jest tylko względnie ulicznym, gdyż pierwsze dwa okresy porodowe trwają prawidłowo długo, to jest conajmniej kilka godzin, zaś okres trzeci, to jest okres wydalenia płodu na zewnątrz, — niezwykle krótko. Największa liczba porodów ulicznych wydarza się u kobiet rodzących poraz pierwszy, a to z tej przyczyny, że te, nieznając jeszcze objawów porodu, mogą je łatwiej przeoczyć. Poród uliczny w ścisłem znaczeniu słowa wydarza się względnie rzadko i to wówczas, gdy albo drogi porodowe matki są zbyt obszerne w stosunku do prawidłowego płodu, lub gdy płód będąc n. p. niedonoszonym, jest małym w stosunku do prawidłowych dróg porodowych matki. Drugi zaś rodzaj porodu ulicznego wydarza się także i przy prawidłowym stosunku dróg porodowych do płodu, a doświadczenie uczy nadto, że ten rodzaj ulicznego porodu jest nierównie częstszym od pierwszego.

Opierając się na powyższych, nauką i doświadczeniem zdobytych faktach, można w danym przypadku stanowczo wykłuczyć możność porodu ulicznego w ścisłem znaczeniu słowa, a to z tego powodu, że tak kanał rodny obwinionej, jak i wymiary ciała jej płodu, były prawidłowe, zatem nie okazywały względem siebie owego koniecznego niestosunku wymiarów dróg rodnych względem wymiarów płodu, lub odwrotnie, niestosunku, dozwalającego płodowi z łatwością i bez przeszkód wydostać się na zewnątrz.

O ile na podstawie samych oględzin obwinionej da się stanowczo wykluczyć poród uliczny w ścisłem znaczeniu słowa, o tyle nie da się żadną miarą na tej samej podstawie wykluczyć drugiego rodzaju porodu ulicznego; owszem, wynik oględzin zezwala w zupełności na przypuszczenie niezwykle szybkiego przebiegu okresu wydalenia (ekspulsyi) płodu.

Obwiniona tłómaczy się, iż czując parcie na stolec, udała się na wychodek i tu z niej dziecię wypadło do kloaki. Za odbyciem porodu na wychodku, zatem w myśl tłómaczeń obwinionej, przemawiają także ślady krwi, znalezione w wychodku, zwłaszcza na tylnej jego ścianie, na desce stolcowej i na denku; zaznaczyć zaś należy, iż potrzeba oddania stolca, którą Ludwika S. tłómaczy swe udanie się na wychodek, jest u rodzących bardzo naturalną i zwykłą, gdyż wśród porodu, zwłaszcza nieprzygotowanego po lekarsku, rodzące zazwyczaj odczuwają nieprzepartą tę potrzebę i niejednokrotnie wśród aktu porodowego oddają mocz i kał.

Oględziny miejsca stwierdziły, iż rura, wiodąca treść kloaczną z wychodków do kanału, za wyjątkiem tylko początkowego, w wychodku umieszczonego krótkiego zagięcia od muszli, przebiega prostopadle od drugiego piętra aż do dołu kloacznego.

Z drugiej strony sekcya zwłok noworodka Ludwiki S. wykazała dokładne wypełnienie powietrzem płuc, żołądka, oraz dwunastnicy, wobec czego nie ulega wątpliwości, iż dziecię po urodzeniu musiało czynić swobodne wdechy. Wdechy te mogły mieć miejsce a) albo na wolnem powietrzu, jeśli się dziecię nie urodziło nad otworem wychodka, b) jeśli, urodziwszy się nad wychodkiem, zatrzymało się przez pewien krótki, ale na wykonanie kilku wdechów wystarczający, czas w muszli wychodka, c) albo wreszcie na dnie kanału; nie jest bowiem do prawdy podobnem, aby w ciągu tak krótkiego czasu, jaki upłynął podczas spadania dziecka bez przeszkody przez prostą i szeroką rurę spustową do kanału, mogło dziecię wykonać tak wydatne wdechy, by napełnić doskonale powietrzem płuca, żołądek, oraz dwunastnicę. Swobodne oddechanie powietrzem na dnie kanału wyklucza z jednej strony okoliczność, iż zwłoki noworodka znalezione zostały z twarzą zwróconą i wbitą do kału, z drugiej zaś strony wynik sekcyi, stwierdzający obecność treści kałowej w najgłębszych drogach oddechowych; dziecko tam bowiem wykonywało ruchy oddechowe, ale, zamiast powie-

trza, wciągało tylko treść kałową do płuc, już poprzednio powietrzem wypełnionych. Zostają zatem tylko dwie pierwsze możliwości, t. j. urodzenie się dziecka poza otworem wychodka, lub zatrzymania się go przez pewien, może krótki, czas w muszli wychodka. Śledztwo nie dostarczyło żadnych dowodów do przypuszczenia odbycia porodu poza wychodkiem, zaś według tego co wyżej powiedziano, zasługuje w zupełności na wiarę podanie obwinionej, iż rodziła na wychodku; w takim zaś razie tam odbył się tylko ostatni, być może bardzo szybki, okres porodu, t. j. wydalenie (ekspulsya) płodu, poczem jednak, według tego co wyżej powiedziano, mianowicie, iż dziecko potrzebowało pewnego czasu, by wypełnić dokładnie powietrzem swe płuca, żołądek, oraz dwunastnicę, nie wpadło ono natychmiast do kanału, lecz chwilkę zatrzymało się w muszli wychodka.

Podczas pierwszych zatem okresów porodu, które trwały prawidłowo długo, Ludwika S. miała stanowczo dosyć czasu do przygotowania się do porodu, względnie zawezwania odpowiedniej pomocy; w chwili zaś tuż po porodzie, gdy się dziecko przez pewien czas zatrzymało w muszli wychodka, ratunek dziecka był jeszcze wprawdzie możliwy przez sięgnięcie ręką do muszli i pochwycenie dziecka, czynność ta jednak, ze względu na stan obwinionej w tej chwili, jako rodzącej, na panującą ciemność, wreszcie, ze względu na ślizgość powłok dziecka, była dla niej istotnie bardzo trudną.

Ad 3) Za podstawę do rozstrzygnięcia tego pytania zasadniczego posłużyły nam doświadczenia, jakie w tym celu przedsięwzięliśmy ze zwłokami noworodków w Zakładzie sądowo-lekarskim. Doświadczenia te były wykonywane w ten sposób, że puszczano całkiem wolno zwłoki noworodków donoszonych z wysokości trzech piąter (z uwagi na tę okoliczność, iż w danym przypadku spadło dziecię obwinionej z wychodka II-go piętra aż do kanału, znajdującego się poniżej parteru, że zatem spadło właściwie z wysokości niemal trzechpiętrowej) głową w dół zwróconą i pionowo, już to na twardą ciosową podstawę, już też do paki, której dno było

wyścielone głazem, pokrytym do wysokości kolan dorosłego mężczyzny dochodzącym (czyli 55 ctm. grubym) pokładem kału ludzkiego, o tyle gęstego, że położone nań zwłoki donoszonego noworodka, nawet po dłuższym czasie, w nim nie tonęły. Wynik doświadczeń tych stwierdził przedewszystkiem, co zresztą z góry można było przypuścić, że główka dziecka wolno padającego z wysokości 3 piąter na ciosową podstawę doznawała wielokrotnego złamania tak sklepienia jak i podstawy czaszki. Następnie zrzucono zwłoki dwojga dzieci z wysokości trzech pięter do paki z kałem. W jednem doświadczeniu zwłoki dziecka (kilkunastodniowego, a więc nieco cięższego niż noworodki prawidłowe) zanurzyły się w zupełności w kale, główką dosięgły dna kamiennego i odniosły liczne złamania sklepienia i podstawy czaszki. W drugiem doświadczeniu zwłoki noworodka donoszonego, tych samych wymiarów co dziecko Ludwiki S., zanurzyły się w większej części w kale, lecz część jednego barku i potylica główki były na powierzchni widoczne, a zwłoki w całości nie sięgały dna paki; mimo to jednak stwierdzono liczne złamania sklepienia i podstawy czaszki. Powstanie tych obrażeń, w tem ostatniem doświadczeniu, tłómaczyć sobie należy samem uderzeniem główki dziecka o powierzchnię kału, wskutek tak znacznego rozpędu, jaki ciało przybiera przy spadaniu z tej wysokości. Wobec tego zeznania, względnie twierdzenia kanalarzy, iż dziecię nie mogło przebić warstwy kału i dna kanału dosięgnąć, aczkolwiek zupełnie słuszne już choćby dla tego, iż dziecię znaleziono leżące na powierzchni kału, nie mają, co do przyczyny powstania uszkodzeń na główce dziecka Ludwiki S., żadnego znaczenia; doświadczenia nasze bowiem stwierdzają stanowczo, iż uszkodzenia te mogły powstać przy samym upadku dziecka główką na powierzchnię kału, a skutkiem tego dalszy wniosek kanalarzy, iż dziecko nie mogło sobie rozbić główki w samym kanale, okazuje się zupełnie błędnym.

IV. Zestawiając pokrótce wynik dochodzeń naszych, co do 3 zasadniczych dla sprawy pytań, orzekamy:

a) obwiniona musiała wiedzieć, że się u niej odbywa poród;

b) poród ten w pierwszych okresach przebiegł zupełnie prawidłowo, ostatni zaś okres mógł się odbyć bardzo szybko; po porodzie jednak dziecię nie dostało się natychmiast do treści kałowej;

c) obrażenia główki noworodka, mimo iż ten przy upadku nie przebił warstwy kału i nie dosięgnął dna kanału, mogły powstać przez samo upadnięcie dziecka na powierzchnię kału.

Po wyczerpaniu śledztwa Prokuratorya Państwa wniosła przeciwko Ludwice S. akt oskarżenia o to, iż w nocy z dnia 25 na 26 października w ten sposób rozmyślnie działała, iż dziecię jej, urodzone tejże nocy, śmierć poniosło, a mianowicie twierdzi akt oskarżenia, iż Ludwika S., wiedząc, że za chwilę urodzi dziecię, rozmyślnie udała się na wychodek, by je tam urodzić i by ono zaraz po urodzeniu wpadło do kanału i tam śmierć znalazło. Rozprawa główna nie wykazała żadnych nowych szczegółów poza znanymi już ze śledztwa. W orzeczeniu lekarskiem na rozprawie zestawiliśmy, podobnie jak w śledztwie, całą sprawę, na szczególne zaś pytanie obrońcy zaznaczyliśmy z jednej strony, iż parcie na stolec, występujące wśród porodu, może być i bywa często nadzwyczaj silne tak, że nieraz rodzące w klinikach należy powstrzymywać w łóżku, by nie udały się do wychodka, z drugiej zaś strony, aczkolwiek obwiniona wiedziała, iż odbywa poród, nie można wcale twierdzić, aby wiedziała o tem, iż właśnie, w chwili udania się jej do wychodka, właściwy końcowy akt porodu nastąpi.

Trybunał postawił ławie przysięgłych tylko jedno pytanie, w myśl aktu oskarżenia, nie uwzględniwszy wniosku obrony o postawienie dodatkowego pytania w kierunku zaniedbania wezwania odpowiedniej pomocy. Przysięgli jednogłośnie zaprzeczyli postawione pytanie, wskutek czego Ludwika S. została zupełnie uwolniona.

Zdaje mi się, iż bliższych objaśnień do całej sprawy nie potrzebuję dodawać; zaznaczam tylko jeszcze raz, jak doniosłe w swych następstwach miały dla całej sprawy nasze tak proste doświadczenia. Okoliczność ta stwierdza jeszcze raz zdanie wielkich mistrzów, iż podobnie, jak dla innych działów medycyny, tak i dla medycyny sądowej, tylko droga doświadczalna jest właściwą drogą rozwoju i postępu.